Rok IV. Niedziela, 14-go Maja 1905 r. Nr. 20.

Rodzina chrześciańska

Pisemko poświęcone sprawom religijnym, nauce i zabawie.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Bezpłatny dodatek do „Górnoślązaka“ i „Straży nad Odrą“.

Na niedzielę trzecią po Wielkiejnocy.

Lekcya

z pierwszego listu św. Piotra 2, 11—19.

Najmilsi! proszę was jako przychodniów i gości, abyście się wstrzymywali od pożądliwości cielesnych, które walczą przeciwko duszy; mając obcowanie wasze dobre między pogany, aby w tem, w czem was pomawiają jako złoczyńce, z dobrych uczynków przypatrzywszy się wam, chwalili Boga w dzień nawiedzenia. Bądźcież tedy poddani wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu dla Boga; chociaż królowi, jako przewyższającemu; chociaż książętom, jako od niego posłanym ku pomście złoczyńców, a ku chwale dobrych. Bo taka jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc, usta zatkali nie mądrych ludzi głupstwu. Jako wolni, a nie jakoby mając wolność zasłoną złości, a jako słudzy Boży. Wszystkich czcijcie, braterstwo miłujcie: Boga się bójcie, Króla czcijcie! Słudzy, bądźcie poddani panom swoim, we wszystkiej bojaźni, nietylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym; bo to jest łaska w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

Ewangelia u św. Jana

16, 16 22.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Maluczko, a już mię nie ujrzycie; i zaś maluczko, a ujrzycie mię; a iż idę do Ojca? Mówili tedy: Co to jest, co mówi? Maluczko? Nie wiemy, co powiada. A poznał Jezus, że go pytać chcieli, i rzekł im: O tem się pytacie, między sobą, iżem rzekł: Maluczko, a nie ujrzycie mię; i zaś maluczko, a ujrzycie mię. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił; a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat urodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie; lecz zaś oglądam was, a będzie radowało się serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie.

Pierwsze przykazanie Boskie.

(Dokończenie).

Czego zakazuje Bóg przez pierwsze przykazanie. Przez pierwsze przykazanie zakazuje nam Bóg niedowiarsrwa, bałwochwalstwa, świętokradztwa, guseł i zababonów.

Niedowiarstwo jest to nieuszanowanie Pana Boga lub odrzucenie prawd przez Niego objawionych i przez Kościół św. do wierzenia podanych.

Bałwochwalstwem grzeszymy, oddając cześć Boską stworzeniom, ludziom, zwierzętom, roślinom. — Dawni Egipcyanie czcili wołu zwanego Apisem, szczury, koty, nawet i rośliny. W niektórych krajach Azyi, Afryki i Australii żyją jeszcze po dziś dzień poganie, kłaniający się bożkom, zrobionym z drzewa lub kamienia, albo też zwierzętom, wężom naprzykład.

Święty Paweł wspomina o innym jeszcze rodzaju bałwochwalstwa, polegającym na nieumiarkowanem przywiązaniu do osób, jako też do bogactw i przyjemności tego świata. A mówiąc o ludziach, którzy myślą, jakoby się tylko dobrze najeść i napić, powiada, że ich Bogiem jest brzuch!

Świętokradztwo jest to znieważanie osób, miejsc, lub rzeczy poświęconych Bogu. Znieważając słowem lub czynem osoby Bogu poświęcone, jak księży, zakonników i zakonnice, znieważamy Boga samego, albowiem Pan Jezus powiedział do Apostołów: »Kto wami gardzi, mną gardzi«. (Łuk. X. 16).

Popełnia się również świętokradztwo znieważając naczynia i przybory, służące do Ofiary Mszy św., dalej relikwie i wizerunki Świętych. Najstraszliwszem, a niestety i najczęściej popełnianem świętokradztwem są złe i niegodne spowiedzi i Komunie św. Zbrodnia to okropna, ściągająca przekleństwo Boskie na ludzi, którzy ją popełniają. »Przyjmować Pana Jezusa do serca grzechem skalanego — mówi Święty Jan Złotousty — jest również straszliwą zbrodnią, jak Hostyą św. wyrzucać w błoto«. Święta Teresa zachęcała księży do częstego nauczania ludzi o wielkości zbrodni świętokradztwa, gdyż, jak mówiła, grzech ten staje się przyczyną potępienia bardzo wielu chrześcian.

Miejscami świętemi są kościoły i cmentarze, a zniewagi i nieuszanowanie tam popełnione bardzo ciężko Boga obrażają. Czytamy w Piśmie św., że Pan Jezus, przyszedłszy do świątyni Jerozolimskiej, znalazł w przedsionku jej przekupniów i bankierów. Uniesiony słusznym gniewem na tę zniewagę domu Pańskiego, uczynił jakoby bicz z powrozów, wypędził nim przekupniów, stoły powywracał i rzekł: »Dom

mój domem modlitwy jest, a wyście z niego uczynili jaskinię zbójców«.

Kościół nazywamy domem Bożym, ponieważ tam pod postaciami chleba i wina przebywa Pan Jezus, jako Bóg i jako człowiek; tam zbieramy się na modlitwę i śpiewanie pieśni nabożnych; tam przychodzimy, by słuchać Mszy św. i słowa Bożego. — Wszedłszy do pałacu królewskiego, a choćby tylko do sali sądowej, lub do pokoju zwierzchnika, czy nie zachowujemy się skromnie i przystojnie? A Bogu nie należyż się choćby tyle względów, co ludziom? Dom Jego jestże mniej godnym szacunku od mieszkań wielkich tego świata?

Zababonem i czarami grzeszą ludzie, szukając naprzykład porady u wróżbiarzy, przywiązując wiarę do snów i różnych znaków, udając się bab i znachorów po cudne lekarstwa, z ich pomocą chcąc znaleźć skarby, szkodę komu wyrządzić i tak dalej.

Wszystkie te znachorki i ci czarownicy są po prostu zgrabnymi oszustami, korzystającymi z głupoty i ciemnoty ludzkiej. Gdyby mogli uczynić wszystko, co mówią, samiby się najprzód zbogacili, a uchronili od śmierci i chorób wszelakich. Przytem przy zażegnywaniach swoich nadużywają imion Świętych, lub rzeczy świętych, jak naprzykład wody święconej, lub co gorsza spodziewają się, choć może niewyraźnie, to po części skrycie, pomocy złego ducha; dlatego zabobon jest zazwyczaj bardzo ciężkim grzechem. Z zabobonów wynikają nieraz smutne następstwa, jako to: oszukanie siebie samego, niesprawiedliwość, okrucieństwa i t. p., czego dowodzi następujący przykład:

W podeszłym wieku pewna wdowa ciężko zachorowała. Chrześcianka, córka jej, upraszała matkę, by przyjęła Sakramenta św., lecz chora oparła się temu, mówiąc: »Nie frasujcie się, jeszcze mam czas, jeszcze nie umieram; kukułka przepowiedziała mi, że żyć będę jeszcze lat dwanaście«. Ponieważ jednak stan wdowy się pogarszał, córka posłała po księdza, lecz gdy ten przyszedł, chora była bez przytomności i tylko naśladując kukułkę, krzyczała: »kuku, kuku«. — Tak zakończyła życie nieszczęśliwa bez Sakramentów św., prowadzących na drogę wieczności.

Gahery, młody wieśniak francuski, odbywszy obowiązujący czas służby wojskowej, pełen radości powracał do rodzinnej wioski. Smutne jednakże czekało go powitanie: śmierć nielitościwa, podczas jego nieobecności gospodarując po swojemu, zabrała bliskich i drogich jego sercu. Sam został panem zagrody ojcowskiej; nikt nie wybiegł wesoło naprzeciw niemu, to też smutny i przygnębiony pierwsze swe kroki zwrócił na grób rodziców, a stamtąd do kościołka. Pamiętał dobrze ten dom Boży, w którym przyjął Komunią św. i młodym chłopcem modlił się często, a jednak, rzecz dziwna, zaledwie go poznał, tak mu się wydał biednym i opuszczonym po wspaniałych świątyniach, jakie widywał po wielkich miastach. »Księże proboszczu — rzekł też, witając się z miejscowym kapłanem — u nas mieszkanie Pana Jezusa jest niemniej biedne, jak w Betleemie: tam spoczywał na słomie, a w naszym kościołku pod dachem słomą pokrytym. Trzebaby koniecznie wystawić ładniejszy kościół«. — »Myślę o tem często — odrzekł proboszcz z westchnieniem — cóż kiedy parafia uboga; napróżno proszę i kołacę, nie mogę znikąd dostać potrzebnych pieniędzy«. — »Tak, na to potrzeba pieniędzy« — powtarzał Gahery. A po chwili, jakby uderzony nową myślą, zawołał: »Może znajdziemy pieniądze«. To mówiąc, oddalił się spiesznie. Przez kilka dni nie było go w domu; poczem zjawił się na nowo w ubogiej i zapadłej w ziemię plebanii, i z twarzą rozpromienioną, choć trochę nieśmiało, począł prosić zacnego proboszcza, by zechciał przyjąć na mieszkanie dom, przez ojca w spuściźnie mu pozostawiony. »Nie wielki on wprawdzie — tłómaczył się młody żołnierz — ale zawsze lepszy od tej oto walącej się plebanii. A tu — dodał, kładąc znaczną sumę — tu są pieniądze na przebudowanie kościoła. Jest to zapłata, jaką otrzymałem za powtórne zaciągnięcie się do wojska — mówił dalej, widząc zadziwienie proboszcza. — Sam jestem na świecie i nic nie potrzebuję; przytem lubię służbę wojskową, a co to za szczęście dla mnie, módz się przyczynić do wybudowania świątyni, godniejszej Pana Zastępców!«

Aby zrozumieć piękny czyn młodego żołnierza, trzeba nam wiedzieć, że przed niedawnemi laty we Francyi nie wszyscy młodzi i silni ludzie byli obowiązani do służby wojskowej, ale tylko niektórzy z pomiędzy nich losem wybrani; a i ci mogli za opłatą postawić zastępcę. Takim zastępcą został młody Gahery, swobodny i szczęśliwy, na nowo rozpoczął swą służbę. — W kilka lat doszedłszy do stopnia porucznika, umarł w sam wielki czwartek, by otrzymać w niebie stokrotną nagrodę za czyn swój szlachetny.

Cud doznany za przyczyną Najśw. Panny. Szlachetny pan Adam Strzałkowski, r. P. 1652 wzięty pod Batowem przez dzikich Tatarów do niewoli i do lasu uprowadzony, na kolana upadłszy, pod miecz już skłonił głowę, a obrazek Najświętszej Panny Częstochowskiej przytula do piersi, Jej się obronie polecając. I w tejże samej chwili Tatarzyn, nadzwyczajnym przerażony strachem, podniesiony w zamachu miecz upuścił z ręki. — Wtórego potem roku tenże sam szlachcic pod Cudnowem w krwawej potyczce w piersi strzał otrzymał. Lecz kula, przebiwszy pancerz i szaty, gdy przyszła do tego obrazu, na piersiach wiszącego, w zanadrze wpadła, nie czyniąc ciału najmniejszej szkody; zostawiła tylko znak cudu w obrazku zgiętym.

Kazimierz Króliński.

Dzieje Polski po jej rozbiorach.

(Ciąg dalszy.)

Wiosna ludów.

Wiosna 1848 — to najpiękniejsza karta w dziejach ludzkości. W całej Europie jedno tylko słyszeć można było hasło: Wolność! We Francyi, Niemczech, we Włoszech, Austryi, na Węgrzech — budził się lud do walki z rządami, które go ciemiężyły. Niewątpliwie najokrutniej ze wszystkich pokrzywdzoną była Polska, więc na nią zwracała cała Europa uwagę, gotowa — jak się zdawało — w imię wolności, wydobyć z kajdan spotwarzony polski naród. »Niech żyje Polska!« rozlegały się okrzyki we wszystkich krajach, nawet w samym Berlinie, gdzie lud uwolnił Polaków więzionych od r. 1846 i w tryumfie obwoził ich po mieście.

Na ziemiach polskich urosły niebawem oddziały powstańcze do liczby 15 tys., któremi dowodził Mierosławski. Rząd pruski jednak umową w Jarosławiu obezwładnił siłę powstańczą, a później rozpędził ją orężem, pokonując Fl. Dąbrowskiego pod Książem, następnie zaś bitwa pod Miłosławiem, aczkolwiek dzielnie bili się Polacy, również nie przyniosła zwy-

cięstwa, a to z powodu nieudolności wodza Mierosławskiego. Po wyczerpującej bitwie pod Wrześnią, wojsko polskie rozeszło się dla braku amunucyi, żywności i ubioru. Mierosławskiego osadzili Prusacy w fortecy. Stoczono jednak jeszcze mniejszych bitew 9 — lecz bezskutecznie!

W Austryi wrzały wówczas rewolucye na Węgrzech i w Wiedniu. Polacy w Galicyi spodziewali się, że rząd austryacki odbuduje Polskę i dlatego potworzyły się różne komitety, a nawet uformowano gwardye obywatelskie tj. wojsko. Ten ruch narodowy zaniepokoił rząd. Wnet zaszła utarczka w Krakowie (26 kwietnia). Austryacy bombardowali Kraków przez 2 godziny. W jesieni zaś jenerał Hammerstein dał około 700 strzałów armatnich na bezbronny Lwów. Zgorzał ratusz, uniwersytet z biblioteką i wiele innych gmachów. Następnego roku, gdy zaczęto z okolic Krakowa brać w wielkiej ilości rekrutów, wybuchło powstanie chłopskie, które wnet uśmierzono a dowódzców rozstrzelano.

Jak już wspomniano poprzednio, wrzała w owych czasach rewolucya na Węgrzech, które chciały oderwać się od Anstryi. Im to pospieszyli na pomoc Polacy. Generał Józef Bem dokazywał tyle cudów waleczności, że Węgrzy wyjęli najdroższy klejnot z korony św. Szczepana, a na jego miejce wsadzili napis »Bem«. Drugi jenerał polski Dembiński dzielnie pokonywał Austryaków, ale wnet przyszła na pomoc Rosya ze 120 tysięcy wojska. Węgrzy ulegli.

»Wiosna Ludów« nie przyniosła wprawdzie oczekiwanych zwycięstw, jednakże wydała ona najpiękniejszy kwiat myśli — braterstwo ludów i warstw społeczeństwa. »Jeden tylko, jeden cud — z szlachtą polską, polski lud«, tak pisał wielki poeta Krasiński. Wówczas zawiązała się w Berlinie między Polakami tak zwana »Liga polska«, której celem było utrzymanie, bronienie, popieranie i rozwijanie sprawy narodowej polskiej drogą prawną a głównie za pomocą uświadomienia ludu przez oświatę i braterstwo. Liga ta rozpowszechniła się po całej Wielkopolsce. Oprócz tego rok 1848 zbliżył nas do innych narodów, jak Węgrzy, dla których Polacy walczyli, oraz związał ze Słowianami. W tym bowiem roku t. j. 1848 dnia 3 czerwca odbył się zjazd wszystkich Słowian w Pradze (Czechach) i tam ponowiono walczyć umiarkowanie, w granicach możebności, a Austryę uważać jako przyjaciela, mimo to wojsko austryackie zjazd ten niebawem rozpędziło.

Ruch na Ukrainie 1855 r.

We wschodnich krajach, należących przedtem do Polski t. j. Wołyniu i Ukrainie, działy się od czasu zaboru okropne rzeczy. Lud jęczał w sromotnej niewoli, gorszej niżli w Królestwie Polskiem, to też i u Rusinów powstała chęć zrzucenia ciężkiego jarzma. Zebrało się 60 tysięcy chłopów i gdyby tylko byli mieli dowódzców, byliby wyszli z powstania zwycięsko, bo właśnie Rosya, utraciwszy w wojnie z Turkami t. zw. wojnie krymskiej 300 tysięcy żołnierzy — była słabą i wyniszczoną, a tu stała ona na wojennej stopie z Francyą, Anglią, Sardynią i Turcyą! Jednakże dla braku wodza, chłopi przegrali, a co gorsza zdradził ich magnat polski Branicki, sprowadzając na nich Moskali. Zginęło Rusinów 600 pod Białocerkwią, a 700 wzięto w niewolę.

Powstanie w roku 1863/4.

Po samobójczej śmierci najokrutniejszego prześladowcy Polaków cara Mikołaja, objął rządy w Rosyi Aleksander II, o wiele łagodniejszy i względniejszy dla polskiego narodu. Przynajmniej wolno było szerzyć oświatę, ku czemu założone przez Polaków »Towarzystwo rolnicze« wiele się przyczyniło. Zaczęła się rozwijać oświata. Młodzież łączyła się w komitety. Wkrótce ludność wszystkich miast i miasteczek okazała swoje uczucia miłości Ojczyzny przez obchody uroczystości narodowych, z których najwspanialszy rządzono dnia 25 lutego 1861 roku, ku pamięci bitwy pod Grochowem w 1831 roku. To niepodobało się Moskalom, więc uderzyli na lud bezbronny idący w procesyi. W dwa dni później zabili znowu Moskale 5 ludzi, uderzając na zgromadzone tłumy przed gmachem, w którym obradowało Towarzystwo rolnicze. Powstał groźny ruch ludności, co przestraszyło Moskali, więc zezwolili na ustanowienie t. zw. Delegacyi obywatelskiej, która starała się o porządek w mieście. Wnet jednak z rozkazu cara zniesiono Delegacyę i Towarzystwo rolnicze, co oburzyło Polaków. Znowu zebrał się lud i znowu padło 500 trupów na ulicach Warszawy. W Mławie, Lublinie i Wilnie powstórzyły się takie same gwałty. Zapanowała ogólna żałoba narodowa. Dnia 15 sierpnia, w rocznicę śmierci Kościuszki zapełniły się kościoły tłumami. Wtedy Moskale zaczęli więzić modlących się. Zabrano kilka tysięcy osób do więzień. Teraz dość już było tych gwałtów, powiedzieli sobie Polacy i ustanowili Komitet centralny, mający na celu wywołać powstanie. Wówczas miał wielką władzę w Polsce magnat Wielopolski, wyrodny Polak, który namówił cara, aby młodzież polską zabrać do wojska. Chwytano więc wszystkich, którzy tylko brali udział w obchodach, a schwytano kilkanaście tysięcy i wywieziono w głąb Rosyi w moskiewskie szeregi. Wtedy komitet przezwał się »Rządem narodowym« i wydał odezwę do narodu, by chwycił za broń. W odezwie tej ogłoszono wolność wszystkich stanów i zniesienie pańszczyzny, oraz zapewnienie wszelkich swobód wszystkim stanom w Polsce, na Litwie i Rusi.

W imię wolności i dobrobytu ludu, w imię braterstwa wszystkich synów nieszczęśliwej i srodze uciskanej ziemi chwyciła garstka Polaków za oręż dnia 22 stycznia 1863 r. Powstanie wybuchło w 33 miejscowościach naraz i trwało 18 miesięcy. Stoczono 1200 bitew większych i mniejszych, w których poległo 35 tysięcy wiernych i dzielnych synów Ojczyzny. Półtora tysięca powiesili lub rozstrzelili Moskale, a przeszło 150 tysięcy poszło w kajdanach w dalekie lody Sybirskie. Walki prowadził na ziemi Krakowskiej Apolinary Kurowski, na ziemi Sandomierskiej Maryan Langiewicz, który później mianowany był dyktatorem. Na Podlasiu cudów waleczności i poświęcenia dokazywał Bronisław Deskur. Ten pierwszy darował pańszczyznę ludowi w swoim majątku. Stanął więc lud do boju i pociągnął innych przykładem.

W Lubelskiem dowodzili Jeziorański i Marcin Borelowski, który kilkakrotnie pobił silniejsze oddziały moskiewskie. Ks. Brzóska, chłop z rodu wojował dzielnie, dowodząc zastępami włościan i mieszczan, Walczył on do roku 1865, aż schwycili go Moskale i powiesili w Sokołowie 23 maja. Na północ od Warszawy nad rzeką Narwią odznaczyli się, mieszkający tamże Kurpie, dzielny i odważny lud, pod wodzą chłopa Nowaka, tudzież sławnego pułkownika Zygm. Padlewskiego. Na Wołyniu najpiękniej się zasłużył Ojczyźnie waleczny Edmund Różycki, na Ukrainie Platon Krzyżanowski i Władysław Padlewski. W Galicyi wschodniej czynnym był Zygmunt Miłkowski. Na Żmudzi walczyli włościanie, a dowodzącymi byli: Zygmunt Sierakowski i ks. Maćkiewicz. W innych miejscowościach Litwy

odznaczyli się: Traugut, Narbutt, Korejwa, Wróblewski, Rudowski, Wysłouch, Suzin, Koziełło, Dybowski, Bohdanowicz i wielu innych. W rozmaitych województwach polskich wiedli do boju oddziały Kononowicz, Taczanowski, Chmieliński, Jankowski, Callier, Raczkowski, Bosak, Waszkowski i wielu innych.

Na Ukrainie i Wołyniu wszczął się również ruch powstańczy, lecz lud ruski powstańcom nie sprzyjał, a nawet zamordował pod Sołowijówką 12 młodzieńców polskich.

Przez długi czas nie mogła 400-tysięczna armia moskiewska stłumić powstania. Na Litwie mordował, wieszał, zabijał, pił krew, zapełniał więzienia, słał na Sybir tysiącami, palił wsie »wieszatel« Murawiew. Był on gubernatorem w Wilnie i miał nieograniczoną władzę od cara. Historya pamięta jednego podobnego kata t. j. Nerona w pierwszych czasach chrześciańskich, który z chrześcian robił żywe pochodnie. »Wieszatiel« omal nie gorzej mordował Polaków, karząc ich rózgami, nawet po 5000 razów, wysyłając w kopalnie



Jenerał Jan Jeziorański
członek rządu narodowego w roku 1863/4.

żywego srebra, lub wieszając bez miłosierdzia na szubienicach. Za to przed kilkoma laty car moskiewski postawił mu pomnik w Wilnie! W Królestwie Niemiec Berg omal nie prześcignął jeszcze w okrucieństwach wieszatiela. Ten stracił w końcu na szubienicy 5 członków Rządu narodowego, dnia 5-go sierpnia: Trauguta, Żulińskiego, Krajewskiego, Toczyńskiego i Jeziorańskiego.

Powstanie zakończyło się zwycięstwem Moskali, a przyniosło dla Polski ten dobry skutek, że car nie zmienił postanowień Rządu narodowego i uwłaszczył lud wiejski, a co ważniejsza, dało ono dowód wrogom, że naród Polski mimo prześladowań i gwałtów nie stracił wiary w swe siły.

Straszną zemstę wywarła Rosya na Polsce za to, że odważyła się podnieść oręż w obronie niepodległości. W krajach litewsko-ruskich zabroniono Polakom nabywać ziemię drogą kupna, a majątki powstańców rozdzielono między Moskali, mnóstwo cerkwi i klasztorów przemieniono na prawosławne, usiłowano wprowadzić język rosyjski do Kościoła katolickiego. Kilka biskupów i kilkaset księży wywieziono na Sybir — słowem postanowiono kraje te zupełnie zmoskiewszczyć. W Królestwie zajęto skarb i wszystkie dobra kościelne i fundusze, skasowano prawie wszystkie klasztory. Rok rocznie ukazywało się jakieś nowe rozporządzenie, wymierzone w celu zabójczym dla narodu. Usunięto wszelkie władze pozostałe z dawnych czasów, a zaprowadzono nowe, wreszcie zaprowadzono moskiewski sposób nauczania w szkołach (tylko po moskiewsku), miastom narzucano nazwy rosyjskie, aż wreszcie zatarto wszelkie ślady Królestwa Polskiego, dając mu nazwę »Kraju nadwiślańskiego«.

W r. 1883 został gubernatorem tego kraju Hurko, okrutnik, jakiego świat rzadko widział. Rozpoczęły się ogromne prześladowania religijne. Policya stała się wszechwładną i nieograniczoną w nadużyciach. Żandarmi aresztowali, kogo chcieli o każdej porze, to też zapełniły się mury cytadeli więźniami, a w kierunku Sybiru uścielono drogę trupami i zabarwiono śnieg krwią polską na setki mil.

W r. 1894 usiłował rząd moskiewski zamknąć kościół w Krożach. Polacy zgromadzili się w kościele i modlili się o zmiłowanie Boże, gdy w tem wpadli Kozacy i mordowali bezbronnych, poczem kościół zamknęli.

W zaborze pruskim niemczą wszystkie instytucye i nazwy miast i wsi. Ustanowiono dwieście milionowy fundusz na skupywanie majątków polskich, by tą drogą zetrzeć ślad polskości w samem sercu naszej Ojczyzny. Wyznaczono wielkie sumy na zapomogę dla akademików i uczniów niemieckiej narodowości, by przez to szerzyć jak najdalej i najskuteczniej niemczyznę. Ustanowiona konstytucya (1848), równouprawniła Polaków z Niemcami, jednakże polityka kanclerza Bismarka głęboko wryła się w rany narodu.

Najswobodniej stosunkowo może się naród rozwijać w Galicyi. Zniesiono tu w 1848 roku pańszczyznę, przyznając właścicielom wypłatę czyli indemnizacyę, na którą składają do dziś włościanie podatek. Cesarz Franciszek Józef usunął Niemców z Galicyi, a powołał na namiestnika Polaka hr. Gołuchowskiego, za którego rządów właśnie niemczenie się zmniejszyło.

Wysokie stanowiska urzędowe w Galicyi zajmowali w ostatnich dziesiątkach lat Polacy jak: Franciszek Smolka, Floryan Ziemiałkowski i Julian Dunajewski, to też udało się Polakom uzyskać w Wiedniu różne ulgi.

W roku 1860 uzyskała cała monarchia, a więc i Galicya konstytucyę, zreformowaną w 1867, na podstawie której kraj nasz ma własny Sejm, obradujący we Lwowie co roku, wszelkie prawa i przywileje, a co najważniejsza, wolność słowa, druku, stowarzyszeń, nietykalność mieszkań, tajemnicę listową, wolność wyznania i swobody pod względem uczuć patryotycznych. Rząd popiera oświatę, stara się o podniesienie dobrobytu kraju, jednakże panuje w tym kraju jeszcze gruba ciemnota wśród ludu i walki poszczególnych stronnictw i narodowości.

Cesarz Franciszek Józef doznaje szczególniejszej wdzięczności ze strony Polaków w Galicyi. Odwiedzał on ten kraj kilka razy, a zawsze przyjmowano go z ogromną czcią i zapałem. I nie dziw. Galicya to najbezpieczniejszy zakątek ziemi polskiej. Tu znajdują schronienie wypędzeni z innych zaborów Polacy. Między tymi wygnaniec arcybiskup Hryniewicki doznał szczególniejszej opieki i szacunku od Polaków galicyjskich.

W Galicyi budzi się najżywiej duch narodowy, budzi się lud z ciemnoty i narodowo się uświadamia. Obchody narodowe święcą dziś i pod słomianą strzechą, a na ugorach naszych częste można usły-

szeć z ust pacholęcia wiejskiego piosenkę »Jeszcze nie zginęła«.

W roku 1902 obchodził cały kraj uroczyście rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem nad Krzyżakami. To jest najlepszym dowodem, że nie wygasła w nas siła poczuciu narodowego.

Starajmy się tedy dowieść na każdym kroku, żeśmy Polakami rozszerzajmy oświatę pomiędzy ludem, gdyż ona jest najskuteczniejszym środkiem obrony.

(Koniec).

Seweryna Duchińska.

Na emigracyi, daleko od nas na zachód, w stolicy Francyi, w Paryżu, przebywa jedna z najzacniejszych i najczcigodniejszych córek naszej Ojczyzny, Seweryna Duchińska. Czcimy w niej także i gorącą miłość rodzinnej ziemi, której dowodem życie sędzi-



Seweryna Duchińska
ur. 1825 r.

wej Polki. Już jako kilkonastoletnia dziewczyna pomagała w powstaniu listopadowem, jużto skubiąc szarpie, jużto pomagając w pielęgnowaniu rannych, Wrażenia wtedy odniesione utkwiły w młodem, zacnem serduszku głęboko i zapaliły w niem taką miłość ku nieszczęśliwej Ojczyźnie, że ogień ten dotychczas płonie.

O wiele cięższe i trudniejsze zadanie miała do spełnienia Seweryna (wtedy nazywała się po pierwszym małżonku Pruszakowa) w czasie powstania w roku 1863. Rząd Narodowy powierzył jej opiece rodziny wszystkich tych, co z bronią w ręku wyszli walczyć z nieprzyjacielem. W Warszawie potworzyły się kółka piątkowe niewieście, mające do spełnienia powyższy cel. Otóż jej powierzono naczelne kierownictwo temi kółkami, do niej wpływały wszelkie wkładki, ona czuwała nad rozdziałem zebranych pieniędzy między najbardziej potrzebujących. Wybór był znakomity. Rodziny walczących lub poległych za sprawę narodową znalazły w niej prawdziwego anioła opiekuńczego. Sama przebiegała miasto, zbierając datki dla biednych i nieszczęśliwych. Nieraz spotykały ją nieprzyjemności i zawody, ale to jej nie zraziło, owszem pobudzało do tem większej gorliwości w pracy.

Ale nie na tem kończyła się działalność dzielnej tej patryotki. Mieszkanie jej było jakby wielką fabryką i magazynem bielizny i innych potrzeb dla powstańców, co parę dni odchodziły fury z tem wszystkiem na pole walki.

Taka ożywiona i ruchliwa praca poetki nie mogła ostatecznie ujść oka policyi moskiewskiej. Poczęto ją też bacznie śledzić, aż wreszcie wydano rozkaz aresztowania jej. Ale rząd Narodowy mając doskonale urządzoną własną policyę, dowiedział się o tym zamiarze moskiewskim i polecił Sewerynie, aby z Warszawy jak wogóle z Królestwa wyjechała.

Z żalem opuściła w listopadzie 1863 roku Warszawę i rodzinną ziemię mazowiecką, nie przypuszczając nawet, że do niej już więcej nie wróci. Podążyła przez Niemcy i Szwajcaryę do Paryża, gdzie przebywało bardzo wielu emigrantów Polaków, przybyłych tu po upadku powstania w r. 1831.

Pośród rannych zwrócił wówczas na siebie uwagę prof. Franciszek Duchiński pochodzący z Kijowa, głównego miasta na Ukrainie, który na podstawie naukowych badań przyszedł do przekonania, że Moskale nie należą do Słowian, choć mówią językiem słowiańskim, ale należą do rasy mongolskiej, przybyłej ze środkowej Azyi. Aby o tem zaznajomić ogół, ogłosił zasłużony historyk wykłady dla rodaków, zamieszkałych w Paryżu. W wykładach tych dowodził bardzo jasno i na podstawie ścisłych badań naukowych, że między Polakami a Moskalami nigdy nie może być zgody i nie może przyjść do ścisłego połączenia, bo Moskale, jako potomkowie dawnych dzikich Tatarów mongolskich mają zupełnie odrębną naturę, odrębną cywilizacyę, oświatę, odrębne obyczaje, jednem słowem, tak bardzo różnią się od wszystkich innych ludów słowiańskich, Polaków, Rusinów, Czechów, Serbów — że o ścisłem i zgodnem połączeniu z nimi mowy być nie może.

Na te wykłady uczęszczała też pilnie i Seweryna Pruszakowa, a z płomiennem przekonaniem wypowiadane słowa profesora i ją przekonały.

Pod wrażeniem tych wykładów poetka napisała wiersz p. t. »Do profesora Duchińskiego«, bardzo silny i szczery:

Wiara i miłość, potężne to dźwignie;
lecz do zapasów olbrzymich czy starczą?
Zwątleje wiara i miłość ostygnie
jeżeli wiedza nie będzie im tarczą.

Twoja nauka, o posiew to złoty
na swojską glebę siany w imię Boże;
Skwar go nie spali, nie zburzą go słoty,
bo ziarno prawdy zaginąć nie może.

Tyś, Mistrzu, wiernym tej prawdy zwiastunem
przez twoje usta ona to wygłasza,
że pod stuletnim niewoli całunem
żyje Ojczyzna, żyje Polska nasza!

Po bliższem poznaniu szlachetnego serca wygnanki, postanowił znakomity uczony połączyć się węzłem z nią i już w r. 1864, wdowa Pruszakowa przyjęła imię Duchińskiej. Odtąd przez lat trzydzieści pracują oboje niestrudzeni dla sprawy narodowej. Niestety przed dwunastu laty dotknął ją cios

ogromny, bo Franciszek Duchiński jak żołnierz na stanowisku padł, pracując do ostatniej chwili. Ale i ten grom nie wytrącił pióra z ręki sędziwej staruszki, liczącej dziś lat blizko ośmdziesiąt, owszem dalej pracuje z zapałem i siłą, którejby się niejeden młody nie powstydził.

Zapał i siła wewnętrzna nie pozwalają jej nigdy uledz jakiejkolwiek niewierze; sama nigdy nie upada na duchu, wzywa też wszystkich do wspólnej pracy:

Czy nas zima zmrozi lodem
czy skwar letni pierś przepali,
z dzielną wolą, z sercem młodem
idźmy dalej! — idźmy dalej!

Choć nam nieraz bratnie słowo
utkwi w piersi ostrzem stali,
w Bogu czerpmy siłę nową,
idźmy dalej! — idźmy dalej!

Niechaj piorun błyska w górze
niech stuletnie dęby wali,
my przez gromy i przez burze
idźmy dalej! — idźmy dalej!

Czy świat gorzkim jaden bryźnie
czy wyszydzi czy pochwali
służmy Bogu i Ojczyźnie:
idźmy dalej! — idźmy dalej!

Katedra gnieźnieńska i jej pamiątki.

Wśród odwiecznych borów, nad brzegami Warty i Gopła, znajdowała się dawna kolebka państwa polskiego. Tam powstały pierwsze grody polskie, które były siedzibami pierwszych książąt i królów polskich. Tam wznosi się pierwsza stolica Polski Gniezno, gród silnv warowny i ludny, skoro już za czasów Bolesława Chrobrego Gniezno wystawić potrafiło 5 tysięcy żołnierzy.

Gród ten wybrali sobie pierwsi Piastowie za stolicę książęcą, tam rezydowali przez dziewięć wieków arcybiskupi gnieźnieńscy będący zwierzchnikami całego kościoła w Polsce, czyli prymasami.

Tu też znajdują się najsławniejsze pamiątki nasze, najdroższe sercu każdego Polaka. Tam na górze Lechowej, znajduje się katedra z grobowcem św. Wojciecha, twórcy najstarszej polskiej »Boga rodzico«, którą rycerstwo polskie, idąc na boje do ostatnich czasów śpiewało. Stary jest ten przybytek Pański, jak starą jest pieśń »Boga rodzica« jak starą jest Polska i jej dzieje. To też dziwne, niewypowiedziane rodzą się uczucia w sercu Polaka, wstępującego po raz pierwszy w mury Katedry gnieźnieńskiej. Świątynia ta dzieliła losy Ojczyzny naszej, przeżywała świetne chwile, dni zwycięstwa i chwały, a w czasie niedoli wraz z nią dzieliła smutne dzieje Polski. Ona widziała w swych murach cesarza Ottona III., składającego hołd św. Wojciechowi; w jej murach brzmiały wesołe okrzyki w dniu koronacyi Bolesława Chrobrego. Ją dotykały ciosy najezdnych sąsiadów, — Czechów i Krzyżaków; przetrwała różne koleje i stoi do dziś dnia pełna pamiątek i wspomnień całego narodu.

Zbudowana przez Bolesława Chrobrego uległa zniszczeniu po jego śmierci, za panowania Mieczysława II wskutek napadu Czechów, którzy katedrę zburzyli a trumnę św. Wojciecha szczero złotą uwieźli.

Bolesław Krzywousty odbudował świątynię i sprawił nową trumnę 80 funtów ważącą dla zwłok św. Męczennika, a prócz tego ufundował spiżowe drzwi do katedry, na których są wyobrażone wypadki z życia św. Wojciecha.

Ale ani świątynia ani trumna szczero złota nie dotrwały do naszych czasów.

Dzisiejsza świątynia pochodzi z 1760—1790 lat, gdyż ciągłe pożary i napady szwedzkie niszczyły raz poraz tę drogą pamiątkę naszą, a trumna złota poszła na potrzeby państwowe w czasach niedoli.

Najcenniejszą ozdobą katedry gnieźnieńskiej



Katedra gnieźnieńska.

jest grobowiec św. Wojciecha. Znajduje się on na środku kościoła podobnie jak św. Stanisława w katedrze wawelskiej. Grubą srebrną trumnę pokrytą rzeźbą z życia św. Wojciecha, unoszą na barkach cztery stany polskie: ksiądz, szlachcic, mieszczanin i wieśniak. Nad trumną wznosi się kopuła oparta na czterech marmurowych kolumnach. Na trumnie odpoczywa w srebrze lana, unosząca się postać św. Wojciecha, trzymającego w jednej ręce pastorał, a drugą błogosławiącego. Grobowiec otacza żelazna balustrada, zdobna w herby i orły polskie.

Przed tym grobowcem co niedzieli od dziewięciu wieków i w dzień św. Wojciecha rozbrzmiewają dźwięki pieśni «Boga rodzico«.

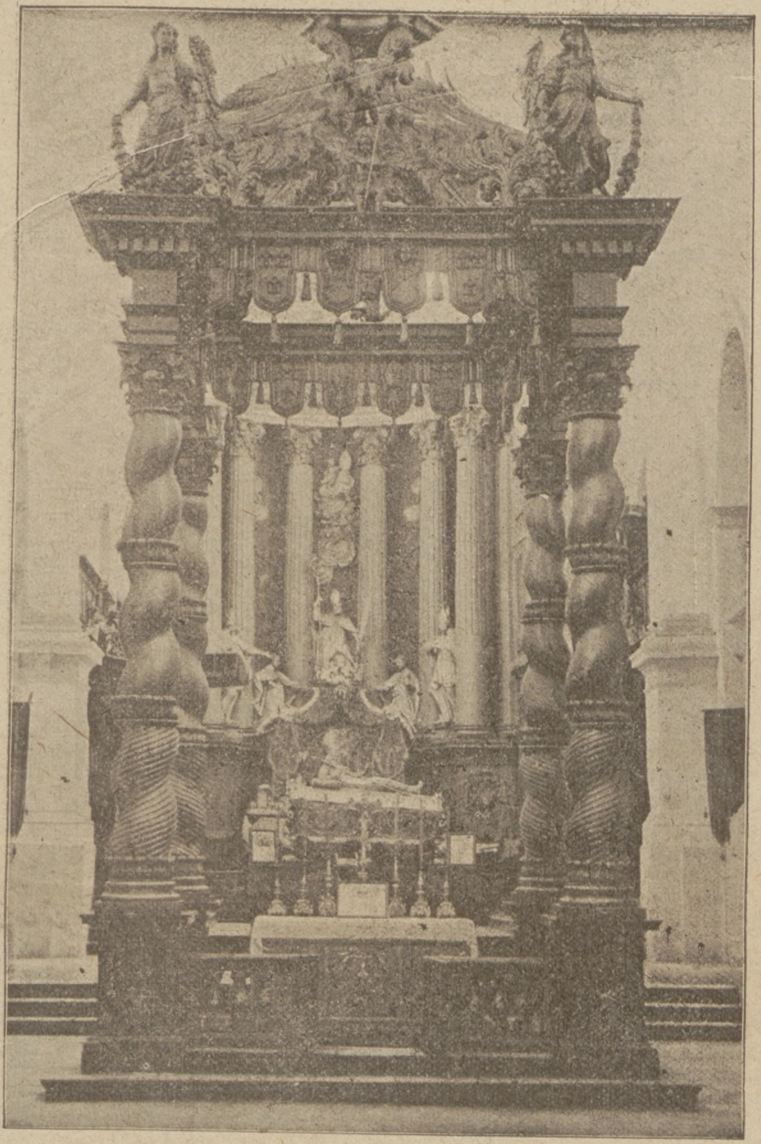
Godnym uwagi jest też wielki ołtarz, cały marmurowy, ozdobiony srebrnemi, ciężkiemi statuami

świętych. Obok wielkiego ołtarza znajduje się grób Dąbrówki żony Mieczysława I, która sprowadziła chrześciaństwo do Polski, i Judyty żony Bolesława Chrobrego.

A teraz posłuchajmy, co pisze o tym skarbie pamiątek polskich i o tym pomniku naszej wielkiej, dziejowej przeszłości — sławna pieśniarka Deotyma:

»Katedra jest koroną tej stolicy która jest królową naszych stolic, choć niema tam na murach żadnych ozdób, żadnych malowideł, lub rzeźb, skarpy strome jak cnota, mury obnażone jak prawda, wszystkie kształty surowe jak sprawiedliwość, główna piękność tej świątyni polega na jednolitej prostocie ale taka piękność, może jest najwyższą, bo w niej można wyczytać napis: a zgoda imię mu.

A większa jej pamiątka jednak to pieśń św. Wojciecha, »Bogarodzico«, to ta pieśń wiodła do boju rycerzy Bolesława i Łokietka, ta pieśń brzmiała na polach Grunwaldu z ust zwycięskich zastępów rycerstwa polskiego, tę samą pieśń umiały hufce polskie pod Kłuszynem, Kircholmem, Chocimem i Wiedniem, i odnosiły świetne zwycięstwa. A dziś? Dziś u stóp tronu męczennika, Polski Patrona, brzmi ta pieśń błagalna i echem odbija się o nagie mury piastowej świątyni, a choć dla narodu naszego smutne nastały czasy, choć niewola i ucisk, ciężkim kamieniem losu nas przygniotła, choć na tej prastarej polskiej ziemi nad Wartą i Gopłem toczy się dziś zażarta walka o każde słowo w języku polskim wyrzeczone, o każdą piędź ziemi, to jednak brzmi pieśń Boga rodzicy taksamo rzewna i majestatyczna, jak brzmiała przed wiekami.



Grób św. Wojciecha w Gnieźnie.

Bl. Ładysław z Gielniowa.

Patron m. Warszawy.

(W 400-letnią rocznicę śmierci).

W dniu 4. maja przypada 400-letnia rocznica zgonu błogosławionego Ładysława, patrona Warszawy, który cały swój pobożny żywot poświęcił Bogu i umiłowaniu miasta.

Urodzony w Gielniowie, miasteczku położonem w ziemi sandomierskiej, leżącem w blizkości Opoczna, w dniu 1 sierpnia 1440 roku, otrzymał na chrzcie świętym imię Jan. Po ukończeniu tamże szkoły miejscowej, udał się młody Jan do Krakowa, by w słynnej Wszechnicy Jagiellonów oddać się przeważnie studyum teologicznym.

Był to świetny okres Akademii krakowskiej, która wtedy tak wielu znakomitych wydała mężów, znanych na polu nauki, jak i jaśniejących w kościele.

Wówczas Warszawa pozyskała kościół i klasztor OO. Bernardynów, założony przez Annę księżnę Mazowiecką, wdowę po księciu Bolesławie. Do tego to klasztoru wstąpił w 1461 r. młody Jan, po świetnych studyach w Krakowie.

Po odbyciu rocznego nowicyatu, przyjąwszy imię Ładysława, młody zakonnik zasłynął z swych cnót i wielkiego poświęcenia, zwłaszcza podczas strasznej zarazy, pustoszącej Warszawę w 1473 do 1475 r., od której ludzie, ratunku i pomocy pozbawieni, padali na ulicach. Jeden Ładysław spieszył wszędzie z pomocą, niosąc słowa pociechy, nadziei i ukojenia.

Warszawianie widzieli zawsze w błogosławionym Ładysławie potężnego opiekana w morowych zarazach i jego to pomocy przypisywali wygaśnięcie tej strasznej choroby w roku 1522, a zwłaszcza w r. 1615, gdy do epidemii głód się przyłączył.

Modłom jego przypisywano również wytępienie w 1498 r. hord tureckich i tatarskich, pomiędzy Prutem a Dniestrem, które te rzeki gwałtownie wylały i, mrozem ścięte, zniszczyły najeźdźców.

Świetny kaznodzieja szczególną pałał miłością ku N. M. Pannie i na cześć Jej hymny i modlitwy układał. Wybierany wielokrotnie na przełożonego, odznaczając się silnym charakterem, został również wybrany na zarządzającego całą prowincyą polską i, jako taki, w charakterze komisarza jeździł na koncylia swego zakonu do Rzymu.

Proszony przez Aleksandra Jagiellończyka, sprawującego wielkoksiążęce rządy na Litwie, Ładysław założył klasztor Bernardynów w Połocku i kilkadzisiąt tysięcy, ciemnego, trwającego w pogańskich praktykach, ludu oświecił i nawrócił, jak również i inowierców.

D. 4 maja 1505 r., po miesięcznej niemocy, zgasł spokojnie i został pochowany w kościele S-ej Anny, u Bernadynów, na Krakowskiem Przedmieściu.

Lud czcił pamięć jego jako świętego, a gdy przy grobie jego cuda się działy, w 1572 r., w obecności

króla Sygmunta Augusta i siostry jego Anny Jagiellonki, dwóch kardynałów, wiele Biskupów, senatorów i posłów na sejm, grób otwarto, kości zmarłego wyjęto i, obmyte w winie w nowej umieszczono trumnie.

Proces beatyfikacyi, rozpoczęto przez biskupa Karkowskiego, trwał niezmiernie długo gdyż dopiero w 1750 r. Papież Benedykt XIV zaliczył Ładysława w poczet błogosławionych, nadawszy go miastu Warszawie i krajowi całemu za patrona.

W rodzinnem miasteczku świętego, w Gielnowie, tam, gdzie stał dom rodziców jego, wystawiono w 1852 r. małą, skromną kapliczkę, ozdobioną jego wizerunkiem, Podobny obraz znajduje się rownież umieszczony w wielkim ołtarzu w parafialnym kościele gielniowskim.

Na daleki Wschód.

Dalej, dalej, gnaj maszyno,
Buchaj białą parą —
Nieś na kołach tych co zginą,
Pójdą w ziemię szarą.

Zapomnimy, zapomnimy
O tem, co nas kąsa —
Będziem mieli armat dymy,
Huk, co ziemią wstrząsa.

. . . .

»Tato, tato, jestem głodny,
»Mama nic nie dała —
»Jurek śpi, a taki chłodny,
»A mama płakała...

. . . .

Precz z tą myślą, co się czołga,
Gdzieś po kątach duszy.
Niechaj je pochłonie Wołga
I grzmot szyn zagłuszy.

Hahaha! niech kocioł pęka!
Niech pryskają koła!
Tylko prędzej! bo to męka —
Za mną dziecko woła!

. . . .

Zapomnimy, zapomnimy
O tem, co nas kąsa —
Będziem mieli armat dymy,
Huk, co ziemią wstrząsa.

. . . .

»Po co jedziesz? wiesz, że we mnie
»Nie ma krwi kropelki —
»Żyć chciałabym nadaremnie,
»Pójdę, gdzie Bóg wielki.

. . . .

Hahaha! czy brakło pary,
Czy się nasyp wali?
Po wagonie chodzą mary —
Co to? czyśmy stali?

Nie, migają jakieś pola,
Jakieś czarne lasy —
Za mną wlecze się ma dola,
Moje dawne czasy.

Dalej! węgiel sypcie w kocioł!
Niechaj gna maszyna!
Ktoś mi duszę w drzazgi pociął,
Matka mnie wspomina.

. . . .

Zapomnimy, zapomnimy
O tem, co nas kąsa —
Będziem mieli armat dymy,
Huk, co ziemią wstrząsa.

. . . .

»O mój drogi, moje życie,
»Ciebie mi zabrali?
»Słyszysz? Ktoś się skrada skrycie!!
»Stój, stój! mózg się pali!«

Dalej! prędzej! nie mam żony!
Z bólu oszalała!
Dajcie bagnet wyostrzony!
Pchnę w pierś — strata mała.

. . . .

Dalej, dalej, pędź maszyno,
Buchaj białą parą —
Nieś na kołach tych, co zginą,
Pójdą w ziemię szarą.

Hahaha! gdzie bagnet wisi?!
Zabiję palacza!
Tak niech jadą święci mnisi,
Nie ten, kto rozpacza.

Rozwiązanie łamigłówki z nr. 18-go:

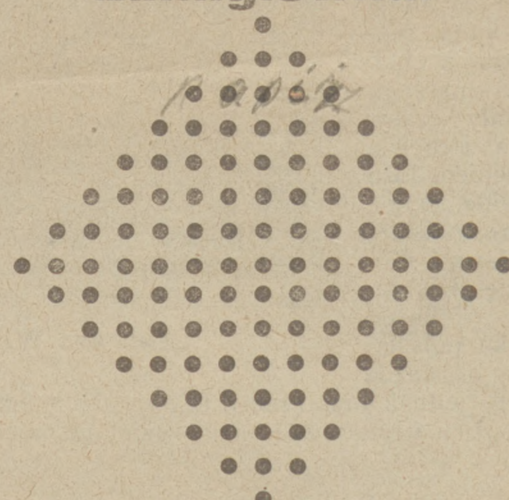
Ramułt z Zabłojca.

Rejtan — Andrychów — Moniuszko — Urban — Łokietek — Twardowski — Zdzitowiecki — Zgorzelice — Alwernia — Bojan — Łucya — Olsza — Jaremiasz — Cerven — Alkierz.

Dobre rozwiązanie nadesłali: Karolina Kuczera z Laurahuty, Józef Knopp z Starego Zabrza, Arudab z Roździenia, Anna Sosna z Laurahuty.

Nagrodę otrzyma: Karolina Kuczera.

Łamigłówka.



Znaczenie wyrazów: 1. Spółgłoska, 2. Ptak, 3. Nazwa rządcy Rzymu, 4. Dyplomata za doby Jagiellońskiej, 5. Uczony, niespospolitych zasług Jezuita, autor komedyi polskich, tłomacz, dobroczyńca, wydawca kronik i budziciel oświaty, 6. Oznaki radości narodowych, 7. Tytuł utworu poety Ujejskiego, 8. Imię i nazwisko księcia polskiego, wielkiego opiekuna i krzewiciela oświaty, 9. Imię i nazwisko obrońcy i miłośnika Ojczyzny, 10. Imię i nazwisko zoologa polskiego, 11. Instrument muzyczny, 12. Uczony polski, 13. Przyrząd do palenia, 14. w teatrze, 15. Spółgłoska.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ograniczoną odpowiedzialnością w Katowicach.
Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.